

Lumen fidei czyli światło wiary papieża Franciszka

Kościół święty w ostatnich dniach otrzymał wielki dar w postaci pierwszej encykliki papieża Franciszka. Choć mówi się, że jest to *encyklika na dwie ręce*, bo rozpoczął ją jeszcze Benedykt XVI, a obecny papież dokończył i opublikował. Łatwo w niej odróżnić styl myślenia papieża Franciszka od dyskursu Benedykta XVI. A przez obydwo przemawia ten sam Pan Jezus, przekonując nas o Lumen fidei, czyli o tym świetle, jakie niesie człowiekowi wiara w Boga. Zwróćmy dzisiaj uwagę na znamienne słowa, jakie znalazły się w 17. rozdziale tego Dokumentu: *Uważamy, że Bóg znajduje się w zaświatach, na innym poziomie rzeczywistości, oddzielony od naszych konkretnych relacji. Gdyby jednak tak było, gdyby Bóg nie był zdolnym do działania w świecie, Jego miłość nie byłaby prawdziwie potężna, prawdziwie rzeczywista, a zatem nie byłaby nawet prawdziwą miłością, zdolną zapewnić to szczęście, które obiecuje. Wówczas byłoby całkowicie obojętne, czy się w Niego wierzy, czy nie wierzy. Słowa rzeczywiście niezwykle. Tak wielu ludzi utrzymuje jeszcze, że wierzy w jakiegoś Boga, który gdzieś tam sobie żyje, ale nie ma nic do powiedzenia w konkretnych sprawach naszego codziennego życia. Ba! Na Jego wielkie szczęście, nie rusza się z tego swego niebiańskiego piedestału i nie miesza się zbytnio w nasze ludzkie sprawy, z którymi my sobie sami poradzimy. No właśnie, i tutaj Papież mówi, że jest całkowicie obojętne, czy się w takiego Boga wierzy, czy nie wierzy. Taki Bóg jest po prostu nikomu niepotrzebny. A i wiara w Niego znaczy tyle ile wiara w ufoludki.*



Żeby móc się z kimś porozumieć przez komórkę telefoniczną,

trzeba mieć tzw. zasięg. Nie mam zasięgu, a więc z nikim nie pogadam, ani nie dostanę żadnej wiadomości. Tak wielu dzisiaj jeszcze deklaruje wiarę w Boga, ale już stracili z Nim zasięg, nie są w stanie z Nim się porozumieć. Są ochrzczeni, przyjęli kolejne sakramenty, ale już znaleźli się jakby poza zasięgiem Boga żywego: *Uważają, że Bóg znajduje się w zaświatach, na innym poziomie rzeczywistości, oddzielony od naszych konkretnych relacji. (?) I wówczas staje się całkowicie obojętne, czy się w Niego wierzy, czy nie wierzy.* Podczas wakacji szukamy miejsc ustronnych, unikamy skupisk ludzkich. Ten miły czas może nam pomóc znaleźć się znowu bardziej w zasięgu Boga. On zawsze jest w naszym zasięgu. Tak niewiele trzeba, żeby znaleźć się w zasięgu Jego miłości, poczuć Jego czułą bliskość. Modlitwa, refleksja nad swoim życiem, które jest piękne i ważne. Nasze serce w zasięgu miłości Serca Bożego. Przeczytanie ciekawej książki, Komunia święta w czasie Eucharystii. Bogu, który zawsze jest w naszym zasięgu nie można nie wierzyć, nie można Go nie kochać. **[prob.]**

Duch Święty – Bóg aktywny w nas

W całych dziejach Kościoła Benedykt XVI pozostanie tym, który powiedział i napisał o Panu Bogu chyba najwięcej. Tomy dzieł teologicznych, rozpraw o wierze, wypowiedzi, donośnych dokumentów kościelnych. Papież



Franciszek dopiero zaczyna swoją Piotrową posługę w Kościele. Nie wydał jeszcze żadnego oficjalnego dokumentu, ani dzieła teologicznego. Ale prawie codziennie docierają do nas jego

nowe wypowiedzi, przeważnie z kaplicy Domu św. Marty, gdzie odprawia Mszę świętą i wygłasza swoje papieskie homilie. Papież, jak skromny rzymski proboszcz. Mimo tej pozornej dysproporcji ciągle zaskakuje nas niektórymi swoimi wypowiedziami, z których przebija nowa świeżość w mówieniu o Panu Bogu i o sprawach Bożych. Ostatnio uderzyła mnie właśnie ta wypowiedź Ojca Franciszka, w której uzasadnia (w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego), że Duch Święty jest Bogiem, który jest w nas aktywny: *Bóg aktywny w nas*. Niby to takie oczywiste, znane od dawna, a jednak. Papież Franciszek mówi o tym zauważając, że dla wielu chrześcijan Duch Święty, jako trzecia Osoba Trójcy Świętej, jest bardzo nieokreślony, takie teologiczne *nie-wiado-mo-co*. Tymczasem jest zupełnie inaczej, bo to właśnie On, Duch Święty, jest Duchem Boga żywego w nas; to On *aktywuje* w człowieku Boże działanie. Duch Święty uczy człowieka wrażliwości na Pana Boga. Dzięki Niemu człowiek myśli i wartościuje po Bożemu. To Duch Święty uczy nas wszystkiego o Bogu; najpierw tego, że potrafimy odróżnić Boga prawdziwego, żywego, od *nie-boga* (a ileż ich dzisiaj jest!). To swoista plaga naszych czasów, że ludzie lgną do każdej duchowej głupoty, jak do swojego zbawienia, a nie znają imienia Boga żywego. Dotyczy to także wielu chrześcijan, niepewnych swej wiary. Pan Bóg nie jest w nich aktywny, bo nie pielęgnują w sobie czci dla Ducha Świętego. Duchowość chrześcijańska to w pierwszym rzędzie zdolność odróżnienia Ducha Świętego, a więc Ducha Bożego, od innych duchów i bożków. To umiejętność odróżnienia ducha tego świata, od tego, co od Boga pochodzi, co jest tchnieniem Ducha Świętego w obecnej historii i w poruszeniach naszego serca. Duch Święty nie *nabiera* człowieka, nie zwodzi, ale prowadzi do Boga i prowadzi właściwymi drogami, by nie błądzić na bezdrożach. Duch Święty jest Bogiem, który jest w nas aktywny. Jest mocą Bożą w człowieku, która dalece przekracza ludzkie możliwości, ograniczone i wyczerpane. To wszystko powinno nas skłaniać do codziennej, przepełnionej miłością, czci do Ducha Świętego. Przyzywajmy często Ducha Świętego: *Duchu Święty, przyjdź i przychodź do nas, aby Pan Bóg był w nas aktywny*. Tego uczy nas

Papa Francesco czyli Papież Franciszek



Modliliśmy się o to gorąco, codziennie, i Habemus Papam, czyli znowu mamy Papieża. Wszystko odbyło się tak normalnie, choć może są powody do zaskoczenia. Zależy, kto czego się spodziewał.

Zaskoczenie to normalny sposób działania Boga, bo Pan Bóg jest Obietnicą. A Boża obietnica nie polega na tym, że już wiem, czego się spodziewać, lecz na tym, że to, czego się spodziewam, jest całkowicie inne niż moje własne wyobrażenia, a na pewno lepsze od wszelkich moich oczekiwań. Właśnie w tym zawiera się całe piękno Bożej obietnicy. W wyborze nowego Papieża, który wybrał dla siebie imię Franciszek, spełniają się Boże obietnice wobec ludzkości. Jakie? Najbliższy czas to pokaże. Ja wierzę, że wypełniają się wielkie Boże obietnice. Nie zamierzam patrzeć na mojego nowego Papieża Franciszka pod kątem tego, jak będzie się poruszać, czy będzie śmiały czy nieśmiały, czy będzie bardziej podobny do Benedykta XVI czy do Jana Pawła II. Nie interesuje mnie, iloma językami będzie władać, i to, czy będzie komunikatywny. Oczekuję od niego, że pomoże mi wierzyć w Pana Jezusa, i że wspólnie będzie nam raźniej w tym Kościele, który tak bardzo kochamy, który jest naszą najlepszą Matką. Choć wiem, że on ma być Opoką, na której Pan Jezus chce dalej budować swój Kościół, a ja (my!)

jesteśmy żywą częścią tej najpiękniejszej budowli, jej żywymi kamieniami – jak mówi św. Paweł.

Przyjął piękne imię, które dobrze nam się kojarzy, jest nam bardzo bliskie. Najprawdopodobniej chodzi o św. Franciszka z Asyżu. A może chodzi o wszystkich świętych Franciszków razem wziętych: i o św. Franciszka, który nawet nie był kapłanem, a Pan Jezus zechciał, by to właśnie on odbudował Jego Kościół, i o św. Franciszka Ksawerego (też jezuitę! – jak obecny papież), który był wielkim misjonarzem, i o św. Franciszka Salezego, który jako pierwszy, tak bardzo zbliżył się do ludzi świeckich. Patrząc na twarz nowego następcy św. Piotra można dostrzec w niej wszystkie te cechy, choć pontyfikat Papieża Franciszka będzie miał przede wszystkim jego własne, osobiste oblicze. Niezwykle ważnym akcentem inauguracji nowego Pontyfikatu było wspomnienie Benedykta XVI. Normalnie, nie tylko przez zwykłą kurtuazję, nowo wybrani Papieże wspominają swoich poprzedników. Papież Franciszek I jest w komfortowej sytuacji. Bo nie musi się wsłuchiwać w tajemnicze głosy swego poprzednika z zaświatów, ale może po prostu *pogadać* ze swoim poprzednikiem *face to face*, tzn. twarzą w twarz, który zresztą zna się na rzeczy, jak mało kto. Jednym słowem, w cudownych czasach przyszło nam żyć. Boże obietnice pozostaną przed nami zakryte, aż do całkowitego spełnienia się dziejów. Ale już to, co oczami wiary możemy dzisiaj obserwować, jest dla nas wielkim Bożym podarunkiem. *Szczęśliwe oczy nasze, że widzą, i uszy nasze, że słyszą.*

Habemus Papam! Evvia il Papa! Niech żyje Papież Franciszek. Kochamy cię Ojczy Świąty! Pozdrawiają Cię Parafianie z Parafii w Czarnowasach, z Duszpasterzami. [prob.]

Papież czynu i Papież kontemplacji



Duch Święty jest duszą Kościoła. Z głębi tej duszy wrywa się dzisiaj głos wszystkich wierzących, którzy modlą się w intencji wyboru nowego Papieża. W najbliższych dniach poznamy jego imię. Duch Święty jest duchem pokoju. Kościół znowu

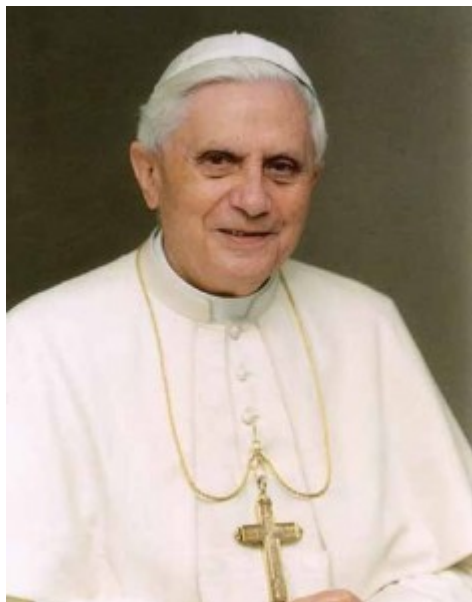
doświadcza tego pokoju, po czasie chwilowego zawirowania, gdy Benedykt XVI ogłosił swoją decyzję o abdykacji.

Jego odejście nie oznacza kapitulacji. Jego ustąpienie nie oznacza porzucenia. Benedykt XVI ani nie porzucił Kościoła, ani wiary w Jezusa Chrystusa, nie porzucił swojej życiowej misji, której zawsze był i będzie bezwzględnie oddany. Misją tą jest troska o większe dobro Kościoła. *Nie porzucam krzyża, lecz pozostaję w nowy sposób przy ukrzyżowanym Panu* – mówił. Papież schodząc z wielkiej sceny świata, w zacisze klasztoru, chce ogołocić się ze wszystkiego. Jego postanowienie to gest wielkiego upokorzenia, dopełniony chichotem tego świata, który w decyzji papieża wieszczy swoje zwycięstwo nad *nieporadnym staruszką*, próbującym jeszcze pouczać oświeconych pragmatyków. Papież wchodząc w zacisze klasztoru wybiera kontemplację Boga, w całkowitym odosobnieniu od świata. Pan Jezus mówi: *Nie wszyscy to pojmują, lecz jedynie ci, którym jest to dane*. Wielkim darem przyszłych dni, a może i lat, będzie dla nas postęp w tym rozumieniu, gdzie obok *Papieża czynu* (tego oficjalnego, który niebawem zostanie wybrany), będzie wspierający go *Papież kontemplacji* (w zaciszu klasztoru). Czy te nasze czasy są aż takie trudne, czy może aż tak ważne i piękne z powodu wielkich dzieł Bożych, gdzie obok *Papieża czynu* (tego w terenie) będzie wspierający go *Papież*

kontemplacji (w odosobnieniu klasztoru). Dwie wielkie misje: misja nauczania, czynnego apostołstwa oraz misja kontemplacji. Wielkie rodziny zakonne, oddające się dziełom apostołskim w świecie, są duchowo wspierane przez siostry kontemplacyjne, które pełnią swoisty dyżur adoracji i modlitwy w głębokiej ciszy klasztoru. Wydaje się, że właśnie takie zadanie wybrał dla siebie Benedykt XVI – Papież kontemplacji, wobec Papieża, który niebawem zostanie wybrany.

Kiedyś Jan Paweł II powiedział do sióstr klauzurowych: *Za klauzurą nie ogląda się ludzi. Za klauzurą się miłuje.* A nawiązując do słów św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dodał: *żeby modlitwa była skuteczną, trzeba, aby najpierw była miłością w sercu Kościoła.* Tej miłości pragnie oddać się Benedykt XVI, zamykając się w zaciszu klasztoru na terenie Watykanu, a więc *w sercu Kościoła.* W pontyfikacie Benedykta XVI zawsze i nade wszystko chodziło o Boga. Jako teolog i jako papież Benedykt XVI powiedział i napisał o Bogu prawie wszystko. Na koniec swojego życia wybrał klasztorne zacisze, by trwając w miłosnej kontemplacji Boga wspierać nowego Papieża, w sercu Kościoła. Kościół bardzo potrzebuje dzisiaj i jednego i drugiego, i odważnego głoszenia, pełnego wigoru i radości, i miłującej kontemplacji oblicza Chrystusa cierpiącego. **[prob.]**

Czy przyszły Papież będzie czarny?



To pytanie dość często stawiały brukowe gazety, zaraz po informacji o abdykacji Ojca Świętego. Dzisiaj, gdy z modlitwy mszalnej zniknęło już imię Benedykta XVI i zaczął się czas żarliwej modlitwy za nowego Papieża, możemy powiedzieć: tak, kolejny następca św. Piotra będzie (znowu!) czarny.

Bo jeśli tak skrajnie oczerniano Benedykta XVI, Papieża w lśniącym białym szacie, o wyjątkowo jasnej karnacji, nade wszystko zaś człowieka o tak jasnym umyśle, i niezwykle czystym w umiłowaniu Pana Jezusa i Jego Kościoła, to można spokojnie przypuszczać, że każdy jego następca, jeśli pójdzie tą samą drogą, będzie czarny, od początku oczerniany. Gdy Pan Jezus prowadzony z krzyżem ulicami Jerozolimy słyszał płacz zawodzących nad Nim kobiet, powiedział do nich: *nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi*, i dodał: *bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym*. **[Łk 23, 27-31]**. Ojciec Święty, od kiedy mieliśmy go szczęście znać, do ostatniej chwili swego pontyfikatu, to zielone drzewo, niezwykle żywotne i owocujące. Owszem, z pozoru bardzo kruchy, w jego wrodzonej nieśmiałości i pokorze, ale też niezwykle mocny i niezłomny: *podobny do drzewa zasadzonego nad płynącą wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi*. Tradycja mówi, że w ogrodzie oliwnym niektóre drzewa pamiętają czasy Jezusa, młoda oliwka ma zdolność wyrastania ze starego systemu korzeniowego. Benedykt XVI w swej wyjątkowej świeżości, we wszystkim co czynił i kim był (i będzie!) dla Kościoła i świata, jawi się jak zielone drzewo oliwne, mocno zakorzenione w Chrystusie. Człowiek z Bogiem zrośnięty, ale też jasno oceniający rzeczywistość tego świata, wrażliwy na wszystko, co dotyka współczesnego człowieka. I

właśnie dlatego, z powodu tej niezwykle jasnej diagnozy, tak konsekwentnie oczerniany przez krzewicieli ciemności. Pan Jezus powiedział: *oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Te słowa Papież nosił w sercu od samego początku swego pontyfikatu. Ich prawdziwości doświadcza każdy kapłan, nawet w małej parafii. Do serca zabierze je również kolejny następca św. Piotra, którego wybór zawierzamy mądrości Ducha Świętego i Maryi Niepokalanej. Będzie biały albo czarny, może będzie skośnooki, żółty? Ale na pewno będzie znowu oczerniany, bo mąciciel – Antychryst, który już wyszedł z ukrycia, innej strategii nie zna. Piękno i barwy łaski można widzieć wyłącznie w świetle miłości Chrystusa. Weź w swą opiekę nasz Kościół święty, Panno Najświętsza, Niepokalana! Niechaj miłością każdy przejęty czci w nim Jezusa, naszego Pana. Przyjdź Duchu Święty, światłości prawdziwa, jasności Boga, pośród ciemności tego świata. Boże nasz, daj nam godnego następcę św. Piotra, Apostoła według Serca Jezusowego, dla umacniania nas, swoich braci, w wierze. **Amen.** [prob.]*

Benedykt XVI o znaczeniu Uroczystości Bożego Ciała

Procesja Bożego Ciała jest symboliczną odpowiedzią na polecenie Zmartwychwstałego: udaję się przed wami do Galilei. Idźcie na krańce świata, nieście Ewangelię światu. To prawda, w perspektywie wiary Eucharystia jest tajemnicą zażyłości. Chrystus ustanowił ten Sakrament w Wieczerniku, w gronie swojej nowej rodziny, dwunastu apostołów, którzy byli zapowiedzią i antycypacją Kościoła wszystkich czasów. Dlatego

w starożytnym Kościele komunię św. zapowiadano słowami: Sancta sanctis – święty dar jest przeznaczony dla tych, którzy są uświęceni. W ten sposób odpowiadano na napomnienie św. Pawła skierowane do Koryntian: *Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha* (1 Kor 11, 28). Niemniej z tej zażyłości, która jest niezwykle osobistym darem Chrystusa, moc sakramentu Eucharystii promieniuje poza mury naszych kościołów. W tym sakramencie Chrystus zawsze idzie drogą wiodącą do świata. Ten powszechny aspekt obecności eucharystycznej jest widoczny w procesji obchodzonego przez nas święta. Niesiemy Chrystusa, obecnego pod postacią chleba, ulicami naszych miast. Zawierzamy te ulice, te domy – nasze życie codzienne – Jego dobroci. Nasze drogi niech będą drogami Jezusa! Nasze domy niech będą domami dla Niego i z Nim! Nasze codzienne życie niech będzie przeniknięte Jego obecnością. W tym akcie przedstawiamy Mu cierpienia chorych, samotność młodych i starych, pokusy, lęki – całe nasze życie. Ta procesja ma być wielkim publicznym błogosławieństwem dla naszej miejscowości. Osoba Chrystusa jest Bożym błogosławieństwem dla świata – niech więc promień Jego błogosławieństwa dosięgnie każdego z nas! Jak powiedzieliśmy, w procesji Bożego Ciała towarzyszymy Zmartwychwstałemu, który idzie drogą wiodącą do całego świata. A gdy to czynimy, odpowiadamy także na Jego polecenie: *Bierzcie i jedzcie. Pijcie z niego wszyscy?* (Mt 26,26). Nie można ?spożywać? Zmartwychwstałego, obecnego pod postacią chleba, tak jak się je kawałek zwykłego chleba. Spożywać ten chleb znaczy łączyć się, wchodzić w komunię z Osobą żywego Chrystusa. Ta komunia, ten akt ?spożywania? jest prawdziwym spotkaniem dwóch osób, jest przyzwoleniem, aby przeniknęło mnie życie Tego, który jest Panem, który jest moim Stwórcą i Odkupicielem. Celem tej komunii, tego ?spożywania?, jest włączenie mojego życia w Jego życie, moja przemiana i upodobnienie do Tego, który jest żywą miłością. Komunia ta zakłada zatem adorację, wolę naśladowania Chrystusa, pójścia śladem Tego, który idzie przed nami. Maryja, Matka Chrystusa, uczy nas, co znaczy wejść w komunię z Chrystusem: Módlmy się

do Niej, aby pomagała nam otwierać coraz bardziej całe nasze życie na obecność Chrystusa; aby pomagała nam iść wiernie za Nim, dzień po dniu, drogami naszego życia.

Benedykt XVI – papież

Benedykt XVI w Niemczech – o Kościele dzisiaj

Niektórzy, spoglądając na Kościół, zatrzymują się na jego aspekcie zewnętrznym. Kościół wówczas jawi się tylko jako jedna z wielu organizacji w społeczeństwie demokratycznym. Chce ono zatem oceniać i traktować zgodnie ze swymi normami i przepisami nawet rzeczywistość tak trudną do zrozumienia jak Kościół?. Jeśli później dochodzi jeszcze bolesne doświadczenie, że w Kościele są ryby dobre i złe, pszenica i kąkol, i jeśli spojrzenie zatrzyma się na rzeczach negatywnych, wówczas już się nie dostrzega wielkiej i głębokiej tajemnicy Kościoła. A zatem nie czerpie się już żadnej radości z faktu przynależności do takiego krzewu winnego, jakim jest ?Kościół?. Szerzą się niezadowolenie i narzekania, jeśli nie widać urzeczywistnienia własnych powierzchownych i błędnych idei o ?Kościele? i własnych ?marzeń o Kościele?! Przestaje wówczas cieszyć nawet radosny hymn: ?Jestem wdzięczny Panu, że swą łaską wezwał mnie do swego Kościoła?, który śpiewały z przekonaniem całe pokolenia katolików. Trwanie z Chrystusem oznacza, jak już widzieliśmy, również trwanie z Kościołem. Cała wspólnota wierzących jest mocno złączona z Chrystusem, winnym krzewem. W Chrystusie my wszyscy jesteśmy zjednoczeni. We wspólnocie tej On nas dźwiga, a jednocześnie wszyscy członkowie kolejno się wspierają. Wspólnie przeciwstawiają się burzy i nawzajem dają sobie

ochronę. Nie wierzymy osamotnieni, ale wierzymy z całym Kościołem. Kościół jako głosiciel Słowa Bożego i szafarz sakramentów jednoczy nas z Chrystusem, prawdziwą winoroślą. Kościół jako ?pełnia i uzupełnienie Odkupiciela? jest naszą rękojmnią życia Bożego i pośrednikiem owoców, o których mówi przypowieść o winorośli. Kościół jest najpiękniejszym darem Bożym. Dlatego również św. Augustyn stwierdza: ?Każdy ma Ducha Świętego w takim stopniu, w jakim kocha Kościół Chrystusowy?. Wraz z Kościołem i w Kościele możemy głosić wszystkim, że Chrystus jest źródłem życia, że jest On obecny, że jest tą wielką Rzeczywistością, za którą tęsknimy. To On daje nam samego siebie. Ten, kto wierzy w Chrystusa, ma przed sobą przyszłość. Bóg nie chce bowiem jałowości, śmierci, bylejakości, które w końcu przemijają, ale chce rzeczy płodnych i żywych, życia w obfitości.

Drodzy bracia i siostry! Życzę wam wszystkim, abyście coraz głębiej odkrywali radość zjednoczenia z Chrystusem w Kościele, abyście mogli znaleźć pociechę i wyzwolenie w swych potrzebach oraz abyście się stawali coraz bardziej wspaniałym winem radości i miłości Chrystusa dla tego świata. **Amen. – Papież Benedykt XVI**